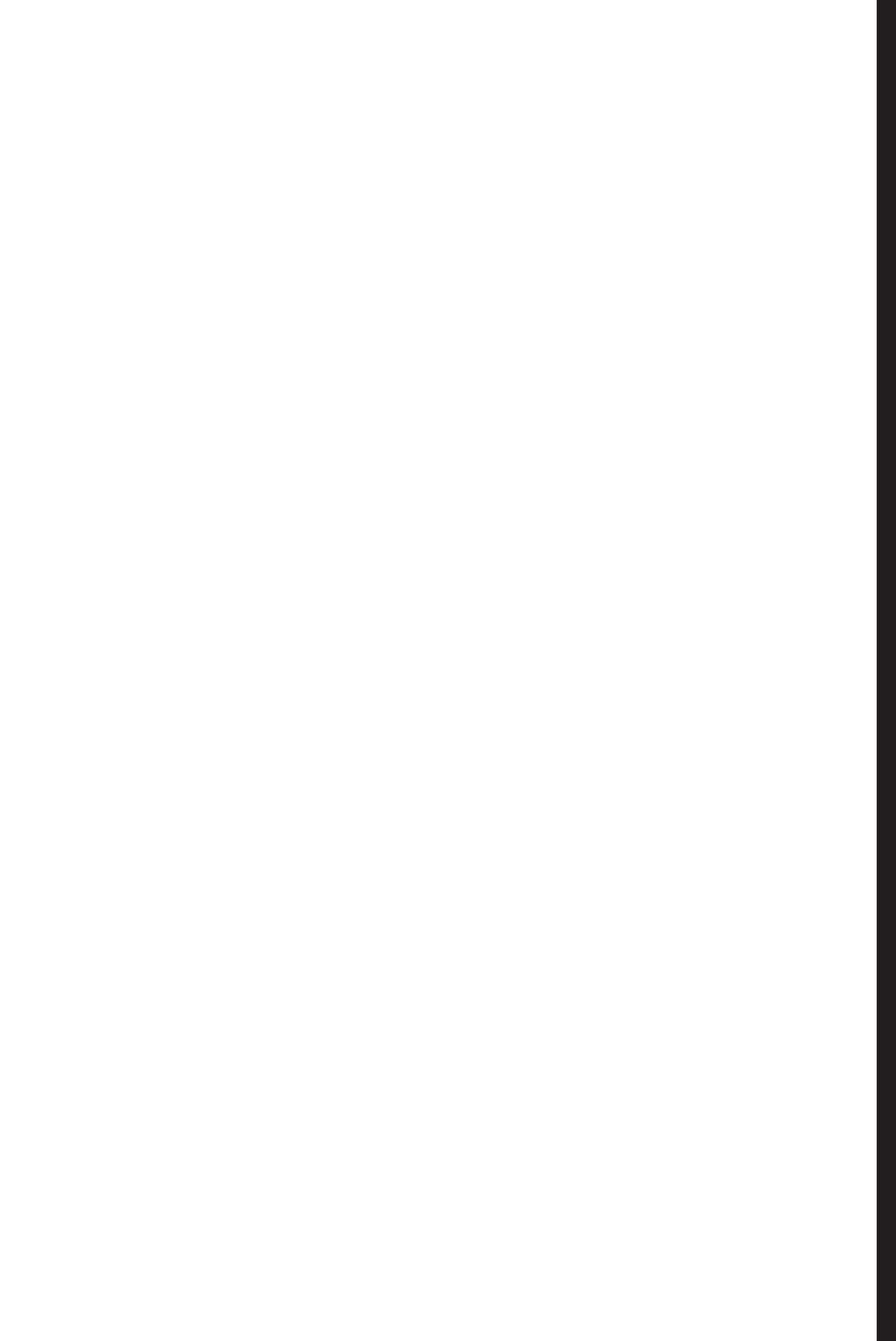


THE
NATURALS



JENNIFER LYNN BARNES

THE NATURALS

MRO CZNA STRONA

Tłumaczył
Piotr Zawada

must read

Tytuł oryginału **KILLER INSTINCT**

Copyright © 2014 by Jennifer Lynn Barnes

Published by arrangement with Macadamia Literary Agency and Curtis Brown, Ltd.

The moral rights of the author have been asserted.

Copyright © 2024 for the Polish translation by Media Rodzina Sp. z o.o.

Translation by Piotr Zawada

Pierwsze wydanie: Wydawnictwo Pascal Sp. z o.o., 2016 r.

W powieści wykorzystano fragment utworu *Hamlet, król Lewicki duński* Williama Shakespeare'a w tłumaczeniu Józefa Paszkowskiego.

Cover art copyright © 2023 by Katt Phatt

Cover design by Karina Granda

Cover copyright © 2023 by Hachette Book Group, Inc.

Opracowanie polskiej wersji okładki Andrzej Komendziński

Skład i łamanie Radosław Stępniaik | **SRSLY** studio.com

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki – z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8265-386-1

Must Read jest imprintem wydawnictwa

Media Rodzina Sp. z o.o.

ul. Pasieka 24, 61-657 Poznań

tel. 61 827 08 50

wydawnictwo@mediarodzina.pl

Druk

Abedik

Media Rodzina popiera ścisłą ochronę praw autorskich.

Prawo autorskie pobudza różnorodność, napędza kreatywność, promuje wolność słowa, przyczynia się do tworzenia żywej kultury.

Dziękujemy, że przestrzegasz praw autorskich, nabywasz książki legalnie i nie udostępniasz ich publicznie, np. w Internecie.

Dziękujemy za to, że w ten sposób wspierasz autorów i pozwalasz wydawcom nadal publikować ich książki.

*Dla „agentki specjalnej” Elizabeth Harding.
Dzięki za wszystko.*

ROZDZIAŁ 1

Większość uprowadzonych dzieci umiera w ciągu trzech pierwszych godzin od porwania. Dokładne dane znałam dzięki mojej współlokatorce, chodzącej encyklopedii, specjalistce od statystyk i prawdopodobieństw. Wiedziałam, że w miarę jak godziny przechodziły w dni, a dni w tygodnie, szanse na odnalezienie porwanego malały do tego stopnia, że FBI musiało w końcu wycofywać ludzi ze śledztwa.

Wiedziałam, że gdy sprawa zostaje oznaczona jako niewyjaśniona i trafia do nas, wtedy już trzeba szukać ciała, a nie dziewczynki.

Ale...

Mackenzie McBride miała sześć lat.

Jej ulubionym kolorem był fioletowy.

Chciała zostać „gwiazdą weterynarii”.

Nie można przestać szukać takiego dziecka. Nie da się porzucić nadziei, nawet gdyby się próbowało.

– Wyglądasz, jakbyś musiała się zrozerwać. Albo raczej upić. – Michael Townsend rozsiadł się przy mnie na kanapie i rozprostował kontuzjowaną nogę.

– Wszystko okej – odpowiedziałam.

Michael prychnął.

– Kąciki ust masz skierowane do góry, ale cała reszta twarzy usiłuje z tym walczyć. Jakby próba uśmiechu miała zamienić się w płacz.

To właśnie minus przystąpienia do programu. Naturalsi brali w nim udział, ponieważ dostrzegali więcej niż inni. Michael odczytywał emocje z twarzy równie łatwo, jak reszta ludzi czytała nagłówki gazet.

Nachylił się w moją stronę.

– Kolorado, powiedz tylko słowo, a wspaniałomyślnie pomogę ci się rozerwać.

Ostatnim razem, gdy Michael zaproponował, że pomoże mi się rozerwać, spędziliśmy pół godziny na wysadzaniu różnych rzeczy, ukradliśmy agentce FBI pendrive'a i złamaliśmy jego zabezpieczenia.

Właściwie, formalnie rzecz biorąc, to Sloane złamała zabezpieczenia, ale Michael i ja też maczaliśmy w tym palce.

– Żadnych rozrywek – odpowiedziałam stanowczo.

– Na pewno? – zapytał Michael. – W rolach głównych wystąpią galaretki, Lia oraz zemsta, o którą ta dziewczyna się prosi.

Nie chciałam wiedzieć, co takiego zrobiła nasza miejscowa wykrywaczka kłamstw, żeby sprowokować zemstę, której istotnym elementem miała być galaretki. Wziąwszy pod uwagę osobowość Lii i jej przeszłość z Michaielem, możliwości mogłabym mnożyć w nieskończoność.

– Zdajesz sobie sprawę, że robienie sobie jaj z Lii nie skończy się dobrze, prawda?

– Zdecydowanie – odpowiedział Michael. – Gdyby tylko nie ciążył mi tak bardzo zdrowy rozsądek i instynkt samozachowawczy.

Michael jeździł jak wariat i miał w nosie wszelkie zasady. Sześć tygodni wcześniej śledził mnie po tym, jak wyszłam nieoczekiwanie z domu. Doskonale wiedział, że byłam źródłem obsesji seryjnego mordercy, i został przez to postrzelony.

Dwukrotnie.

Instynkt samozachowawczy nie był jego mocną stroną.

– A jeśli mylimy się co do tej sprawy? – zapytałam. Moje myśli zeszyły z Michaela na Mackenzie. Z wydarzeń sprzed ośmiu tygodni na bieżące działania agenta Briggsa i jego zespołu.

– Nie mylimy się – odpowiedział łagodnie Michael.

Niech zadzwoni telefon, pomyślałam. Niech zadzwoni Briggs i przyzna, że tym razem miałam rację.

Gdy agent Briggs przekazał mi akta ze sprawą Mackenzie McBride, zaczęłam pracę od ustalenia profilu podejrzanego. Był nim więzień na zwolnieniu warunkowym, który zniknął prawie w tym samym czasie co Mackenzie. Zdolności Michaela ograniczają się do czytania z wyrazu twarzy i mowy ciała. Ze mną jest inaczej: najpierw zwracam uwagę na kilka szczegółów, a potem potrafię wejść do czyjegoś umysłu i wyobrazić sobie, jak to jest być tym kimś, pragnąć tych samych rzeczy i to samo robić.

Zachowanie. Osobowość. Środowisko.

Podejrzany w sprawie Mackenzie nie umiałby tak zaplanować porwania. Coś mi w tym nie pasowało.

Dokładnie przejrzałam pliki w poszukiwaniu kogoś, kto pasowałby do profilu. Młody. Mężczyzna. Inteligentny. Staranny. Na wpół wyblagałam, na wpół zmusiłam Lię, żeby obejrzała wszystkie nagrania związane ze sprawą:

zeznania świadków, przesłuchania i przeprowadzone rozmowy. Liczyłam na to, że wyłapie jakieś kłamstwo. I w końcu jej się udało. Adwokat McBride'ów wygłosił oświadczenie dla prasy w imieniu swoich klientów. Dla mnie wyglądało zwyczajnie, ale dla Lii kłamstwa były tak wyraźne jak fałszywe tony dla kogoś ze słuchem absolutnym.

„Nikt nie może zrozumieć tragedii takiej jak ta”. Prawnik był młodym mężczyzną, inteligentnym, starannym – i kłamał, gdy wymawiał te słowa. Istniała tylko jedna osoba, która rozumiała to, co się stało. Która nie uważała, że to tragedia.

Ten, kto uprowadził Mackenzie.

Według Michaela prawnik McBride'ów ekscytował się na samo wspomnienie imienia dziewczynki. Miałam nadzieję, że oznacza to szansę – jakkolwiek małą – że przetrzyma ją żywą. Jako dowód na to, że jest większy, lepszy i sprytniejszy od FBI.

– Cassie. – Dean Redding wpadł do pokoju tak nagle, że aż ścisnęło mnie w piersi. Dean przeważnie był spokojny i zamknięty w sobie. Prawie nigdy nie podnosił głosu.

– Dean?

– Znaleźli ją – oznajmił. – Znaleźli ją na jego posesji, dokładnie tam, gdzie wskazała Sloane. Żywą.

Podskoczyłam, czując, jak puls dudni mi w uszach, niepewna, czy się rozpłaczę, zwymiotuję, czy zacznę wrzeszczeć. Dean się uśmiechnął. Żadnym tam półuśmieszkiem czy grymasem. Rozpromienił się, co kompletnie go przeobraziło. Czekoladowobrazowe oczy pobłyskiwały spod blond włosów bezustannie zasłaniających mu twarz.

Na jednym z jego policzków pojawił się dołeczek, którego nigdy wcześniej nie widziałam.

Rzuciłam mu się na szyję. Chwilę później uwolniłam się z jego uścisku i przypadłam do Michaela, a on złapał mnie i krzyknął z radości. Dean usiadł na podłokietniku kanapy. Byłam niczym klin pomiędzy nimi, czułam ciepło dwóch ciał, a jedyne, o czym myślałam, to Mackenzie, która mogła wrócić do domu.

– Czy to zamknięta impreza, czy można się dołączyć?

Cała nasza trójka odwróciła się w kierunku Lii, która stanęła w drzwiach. Od czubka głowy po koniuszki palców była ubrana na czarno, jedyne na szyi miała schludnie zawiązany biały jedwabny szal. Uniosła brew na nasz widok. Była spokojna, opanowana i skłonna do kpin.

– Sama przyznaj – powiedział Michael. – Cieszysz się razem z nami.

Lia obrzuciła spojrzeniem kolejno mnie, Michaela i Deana.

– Szczerze – zaczęła – to chyba nikt w tej chwili nie cieszy się tak jak Cassie.

Ignorowanie dwuznacznych przytyków Lii szło mi coraz lepiej, ale ten trafił w sedno. Obląłam się rumieńcem, ściśnięta pomiędzy Michałem i Deanem. Nie miałam zamiaru ciągnąć tego tematu ani pozwolić Lii zepsuć chwilę.

Dean wstał i z ponurym wyrazem twarzy ruszył w stronę Lii. Przez moment wydawało mi się, że powie jej coś na temat burzenia nastroju, ale nie – po prostu chwycił ją i przerzucił przez ramię.

– Hej! – zaprotestowała.

Dean się uśmiechnął, posadził ją obok Michaela i mnie, a sam zajął miejsce na brzegu kanapy, jakby nic się nie stało. Kiedy Lia spojrzała krzywo na Michaela, on tylko dotknął jej policzka i powtórzył:

– Sama przyznaj. Cieszysz się razem z nami.

Lia zarzuciła włosy na ramię i wbiła wzrok przed siebie, unikając spoglądania komukolwiek w oczy.

– Mała dziewczynka wraca do domu – powiedziała. – Dzięki nam. Oczywiście, że się cieszę razem z wami.

– Biorąc pod uwagę różne poziomy serotoniny, prawdopodobieństwo, że każde z naszej czwórki będzie doświadczać w tej samej chwili jednakowej radości, jest całkiem...

– Sloane – rzucił Michael bez odwracania się. – Jeśli nie dokończysz tego zdania, w przyszłości czeka cię filiżanka świeżo mielonej kawy.

– W najbliższej przyszłości? – zapytała podejrzliwie. Michael od dawna ograniczał Sloane spożywanie kofeiny. Razem z Michaeliem i Lią spojrzałam na Deana. Bez słowa wstał, podszedł do Sloane i potraktował ją tak, jak przed chwilą Lię. Gdy delikatnie posadził mi ją na kolanach, zaśmiałam się i prawie runęłam na podłogę, ale Lia w porę mnie złapała.

Udało się nam, pomyślałam, gdy razem z Michaeliem, Lią i Sloane przepychaliśmy się łokciami, a Dean przyglądał się temu z bezpiecznej odległości. Mackenzie nie trafi do archiwum. Nie zostanie zapomniana.

Dzięki nam Mackenzie McBride będzie miała szansę dorosnąć.

– Kto uważa – zaczęła Lia z pełnym zdecydowania szelmowskim błyskiem w oku – że powinniśmy to uczcić?